Ner 11. ROK 1845. SRODA 15 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięc.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn różne uwag
	6	7, 619	— 4, 3	1, 35	WPn. Wschodni słaby	,,	
14	2	7, 363	— 0, 1	1, 94	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	7, 496	— 2, 7	1, 57	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Na drugiéj wystawie dramatu: Monaldeschi natłok widzów w niczem nieustępował pierwszemu —Powszechnie utrzymywano, —że tak wspaniałą wystawę sceniczną można tylko widzieć w wielkich stolicach.—Publiczność i tym razem zaszczyciła po czwartym akcie p. Haganowskiego przywołaniem i serdecznymi oklaskami;—bo też śpiew jego co raz rzewniéj do serc przemawia, i nieocenioną zapowiada nam przyjemność słyszenia go w operach. Po skończeniu sztuki, celniejsi artyści podobnież przywołaniem i oklaskami zaszczyceni.

W niedzielę dana będzie nowa komedya z francuzkiego Pana Dumas w pięciu aktach z dziejów szkockich i angielskich za Karola II. z XVII. wieku ułożona pod napisem: Laird z Dumbiki. (*) Jestto arcydzieło dowcipu,—jowijalności prawie nieporównanéj; i jeżeli słusznie zaleciliśmy publiczności Don Cesara de Bazan, tym słuszniéj powiedzieć możemy, że pan Dumas w swoim Lairdzie z Dumbiki przeszedł autorów Don Cezara.—Pan Królikowski gra tu podobną rolę, jak w Don Cezarze, którą nazwać można szalonym wyskokiem jenialności autora francuzkiego.

Artyści opery zajęci są uczeniem się kilku nowych i wznowionych oper, między innemi już rozpisywaną jest patytura jednéj z najnowszych oper francuzkich: Klejnoty Koronne z muzyką Aubera.

(*) *Laird* za any po prostu dziedzic włości. *P. R.*

Wiadomosci zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ

Dzienniki paryzkie obu stronnictw, (z d. 7 stycznia) zaintrygowane są do żywego obradującą téj chwili izbą deputowanych. Oppozycya zacieka się przeciw ministrom, — zagraża im niezawodnym upadkiem; — lecz to są tylko zwyczajne szmermele polityczne, które zdaje się że coraz bardziéj słabną; — wypadki zaczynają coraz mniéj zgadzać się z przepowiedniami i wielkie zachodzi podobieństwo, że wszystko zostanie znowu przy dawném; — i wszystko skończy się na polemice.—

Największym ciosem jaki dziś odebrać mogła oppozycya, jest ten, że admirał Dupetit-Thouars dla którego *National* zbierał składkę na honorową szpadę, za wiadome uchybienie swym obowiązkom względem rządu na wyspie Otahity, — wcale się inaczéj znalazł za przybyciem do Paryża, niżeli się po nim szał oppozycyjny spodziewał. Wysłani delegaci dla wymiarkowania go, czy szpadę przyjmie, — odprawieni zostali zamknięciem sobie drzwi przed nosem, — i biedną osieroconą szpadę, chyba teraz sama *National* przypasze sobie do boku.

Przybyły tu niedawno sławny uczony Humbold, znajdował się już w tych dniach na posiedzeniu akademii, gdzie z największą czcią był przyjmowany.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 28 *Grudnia* —

Królestwo belgijscy dopiero na początku stycznia powrócą do Bruxelli.

Jeden ministeryalny dziennik zawiera wiadomość otrzymaną z Loudynu, że królowa Wiktorya i xżę Albrecht mają zamiar odwiedzić na przyszłą wiosnę Paryż. Zarazem twierdzi, że dla przyjęcia tych dostojnych gości czynią przygotowania w Fontainebleau i Wersalu.

Ośmiu naczelników arabskich zaproszeni w tych dniach zostali przez xcia Montpensier do Vincennes, dokąd się też udali w towarzystwie swego tłumacza pana Roche. Po zwiedzeniu

warowni, przy czém byli obecni na ćwiczeniach w strzelaniu batteryi, zwiedzili nowe warownie Nugent i Charenton. Wieczór dał dla nich xiążę wielki objad, na którym i xżę Aumale był obecnym.

Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych, sprawiło to pewne wrażenie, że pan Sauzet dopiero za drugiem głosowaniem otrzymał większość na prezesa izby. Liczba głosujących przy pierwszém głosowaniu była 331, stanowcza przeto większość 166, pan Sauzet otrzymał tylko 164 głosy; gdyby inne głosy nie były się rozdzieliły na kilku opozycyjnych kandydatów, między któremi pan Dupin miał 95 a pan Odilon Barrot 63 głosy, ale się skupiły na jednego ich kandydata; takowy byłby odniósł zwycięztwo. Gdyby jednak to zwycięztwo dostało się panu Dupin, który, jak się w drugiem głosowaniu okazało, najwięcéj miał widoków, ministerstwo nie byłoby uważało tego za klęskę, gdyż ten przypadek był przez *Journal des Débats* miany na względzie, i dla tego pan Dnpin jako kandydat oznaczony, i mógł być uważany jako stronnik ministeryalny Inni opozycyjni kandydaci, którzy otrzymali pojedyncze głosy, byli przy pierwszém głosowaniu: pp. Dupont de l'Eure z 3 głosami, pan Salvandy z 3, pan Berryer z 1, i pan Hernoux z 1 głosem; prócz tego był 1 głos bez oznaczenia kandydata; razem 167 głosów. Przy drugiem głosowaniu liczba głosujących była już tylko 323 stanowcza większość zatem 162 wynosiła, głosy więcéj się skupiły; panowie Berryer i Dupont otrzymali znowu po 1 głosie, pan O. Barrot tylko jeszcze 15, p. Dupin przeciwnie 129, a p. Sauzet 177, tak, że ten nie bez żywego poruszenia, otrzymał teraz większość, jakkolwiek jeszcze małą, i ogłoszony został prezesem izby.

Ministrowi skarbu, jak się dowiadujemy, udało się rzeczywiście bndżet na rok 1846 tak urządzić, że przewyżka w dochodach okaże się na 5 do 6 milionów franków. Ministerstwo spodziewa się tym sposobem i w ogólności wykazaniem kwitnącego stanu finansów i wielkiego zaufania, jakie się objawiło przy zaciągnieniu pożyczki 200 milionów fr, uczynić bardzo pomyślne wrażenie na izby.

Przy powiększającéj się ważności stosunków Francyi z Algeryą, rząd postanowił utworzyć kilka portów drugiego rzędu przy brzegach morza Śródziemnego. Każdy z nich ma mieć arsenał, warsztat okrętowy i zatokę, tak aby wojenne okręty tam stać i naprawiane być mogły

Onegdaj wieczór tak wielka panowała mgła w Paryżu, że musiano dla wozów zamknąć mosty. Plac Karuselowy rzadkie przedstawiał widowisko, był bowiem napełniony ludźmi, którzy zgubili swą drogę, i niewiedzieli w którą stronę się udać. Wszędzie pozapalano latarnie i pochodnie. Przy moście nowym tak gruba była mgła, że woźnice omnibusów nie mogli widzieć głów swych koni i pojazdy nieśmiały ani jechać naprzód, ani się cofać. Jeden człowiek przejechany został na śmierć przez dyliżans.

Wszystkie dzienniki opozycyjne wspominają jako uwagi godną okoliczność przy otwarciu zgromadzenia izby deputowanych, głębokie milczenie, jakie zachowano przy mowie tronowéj od jéj początku aż do końca, po którém dopiero nastąpiły okrzyki zadowolenia.

Naczelnicy arabscy będąc w Vincennes u xięcia Montpensier na objedzie, na którym i xżę Aumale się znajdował, byli przez cały wieczór przedmiotem uprzejméj łaskawości obudwóch xżąt. Ci naczelnicy wzbudzili w salonach xcia we wszystkich przytomnych żywą sympatyę Ich postawa jest poważna i pełna godności, a ich wrodzona duma objawia się nawet w wyrażeniach naiwnych przy podziwieniu, któremu się oprzeć nie mogą, cudów cywilizacyi zupełnie dla nich nowéj

Gdy król jechał na otwarcie izb, naczelnicy arabscy w szeregach 10 legii przypatrywali się świetnemu pocztowi, który towarzyszył królowi Późniéj widziano ich wchodzących do izby parlamentowéj, zajęli miejsce na taboretach przed pierwszą ławką. Ich ukazanie się w sali prawodawczych obrad, sprawiło dość żywe wrażenie.

Przed kilku dniami umarł w Paryżu, na przedmieściu ś. Marcina, w wieku lat 79, gałganiarz Perruchon, nazwany *Latarnią*. Człowiek ten był osobą historyczną i przydomek swój otrzymał dla tego, że podczas pierwszéj rewolucyi francuzkiéj był jednym z oprawców, co podejrzane osoby na latarniach wieszały. Z powołania swego był on zawołanym tokarzem. Atoli zasady republikańskie owładły jego umysł, i został członkiem jednego z tych klubów, które w pierwszych czasach rewolucyi tak okropnych dopuszczały się bezprawiów. Późniéj uzyskał Perruchon nawet wpływ niejaki. W tym czasie, pewnego dnia przybyła do niego młoda panienka ze znakomitéj familii, prosząc go o pośrednictwo za jéj na śmierć skazanemi rodzicami. Perruchon namyśliwszy się trochę, rzekł: »Jeden jest tylko na to środek, to jest, jeżeli moją żoną zostaniesz, wezmę was tedy do mego domu, i będziecie ocaleni.« Dziewczyna zadziwiła się tą propozycyą, przystała jednak na nią i przez to ocaliła swych rodziców. Późniejszy atoli postępek jéj nieodpowiadał temu dziecięcemu poświęceniu się Usłyszawszy że jéj dawniejszy kochanek został aresztowany, korzystała w wpływu swojego męża, aby go uwolnić, i potym z nim uciekła. Ale we 3 czy 4 miesiące zostali w Lyonie odkryci, i tam przez Perruchona straceni. — Po czasach terroryzmu, Perruchon otrzymał dymissyę, i powrócił do swego rzemiosła, do którego jednak najmniejszéj nie miał ochoty. Oddał się pijaństwu i w końcu zmuszony został zniżyć się do stanu gałganiarza, dla opędzenia najgwałtowniejszych życia potrzeb. Wszystkie zarabiane pieniądze przepijał, nieupijając się

jednak nigdy. Nosił długą białą brodę i miał kolosalną figurę. Mówił mało, ale gdy go kto zagadnął, wyprostował się i zmierzył go oczyma, jak gdyby go chciał przeszyć. Znaleziono go nieżywego w największéj nędzy na garści słomy na poddaszu, okrytego łachmanami.

Rozmaitości.

Dama z trupią głową.

Przeszło przed rokiem wiele w Berlinie narobiło tu hałasu, że w hotelu Rzymskim mieszkać miała polska (?) hrabianka z głową trupią, właścicielka kilko milionowa, szukająca męża. Gospodarz tego hotelu musiał sobie uprosić żandarmów aby zapobiedz natłokowi mężczyzn, żenić się z nią pragnących. Wnet atoli rozgłoszono, że cała ta historya była tylko zmyślonem urojeniem próżniaków.

Aliści teraz przed kilku dniami wyszedł w Lipsku u Brockhausa czwarty poszyt „Operacyjnéj chirurgii Dieffenbacha" i tu, gdzieśmy się może najmniéj tego spodziewali, znajdujemy wyjaśnienie powiastki o hrabiance z trupią głową. Rzecz ta jest zbyt ważna, aby nie miała być ciekawą i dla większéj publiczności, dla któréj owo arcydzieło wielkiego operatora jest nieprzystępnem. Pod rozdziałem: *Formacya nosa"* na stronnicy 385 i następnych, opowiada doktor Dieffenbach co następuje:

„Cztery lata temu, gdy późno w wieczór trzéj cudzoziemcy: Polak, Polka i Włoszka, pragnęli ze mną pomówić, polka mocno zasłonięta stała w tyle, włoszka odezwała się do mnie: Ta nieszczęśliwa pani pragnie z panem sam na sam pozostać. Poczem dwie inne osoby wyszły, a przedemną stanęła w milczeniu czarna zasłonięta postać. Oglądając się lękliwie, podniosła zasłony w górę. Wiele już okropnych rzeczy widziałem w życiu mojem, ale na ten widok zadrżałem z przestrachu i cofnąłem się o krok w tył, albowiem trupia głowa, jakiéj jeszcze nigdy na żyjącym kadłubie nie widziałem, stała przedemną, mimo woli swéj wyszczerzając zęby z skeletowéj twarzy. Cienka czerwona skóra pokrywała skąpo kości twarzy, w środku tejże znajdował się otwór, w który można było trzy palce włożyć, i przez który widać było język i gardziel, gdyż muszle, kości podniebionowe i t. d. były całkiem popsute i zniszczone;—a z tego okropnego Acheronu wyciągała w czasie mówienia język. Dolne powieki były na zewnątrz wywrócone i przedstawiały swą czerwoną wewnętrzną powierzchnię, a z górnéj szczęki pozostała tylko mała bez zębów obwódka. Na trzy cale w około téj jamy poformowały się wszędzie łańcuszkowate czyli cienkie, płaskie, do zamarzniętéj szyby podobne czerwono ogniste blizny. Od téj wielkiéj środkowéj jamy szła w górę, pomiędzy brwiami, czerwona koścista szrama, przez środek czoła aż do włosów. Oto jest obraz 18 letniéj panny, należącéj do szczęśliwéj, świetnéj familii, któréj jedynem było nieszczęściem, a które pomimo wieloletniego trwania swego było jeszcze tak wielkie, jak wtedy, gdy to zeszpecenie objawiło się w pierwszém dziecięstwie skutkiem skrofułów. Naprzeciw téj damy bez mowy i bez nosa stałem o pół nocy sam jeden; bo zamiast ludzkiego głosu wydobywały się z téj jamy na twarzy tylko syczące, niewyrażne tony; zrozumiałem jednak czego odemnie żądała, gdyż palcem moim dotknęła się mego nosa.

„Zakłopotało mię to dotknięcie, ale daleko bardziéj zawstydziło mnie to uczucie, że téj najnieszczęśliwszéj istocie najmniejszego polepszenia jéj stanu sprawić nie mogłem. Okazawszy jéj migami niemożność udzielenia pomocy—gdyż rozumiała tylko po polsku, a ja języka tego nie posiadam,—nastąpiła wzruszająca scena, a gdym potém przywołał na pomoc jéj domowników, zasłoniła się spiesznie woalem, gdyż tylko w nim ukazywała się przed swoją własną familią. Bratu jéj i wiernéj guwernantce, którzy po francuzku mówili, objawiłem niemożność operacyi, radziłem użyć maski i o północy oddaliłom się z téj rzadkiéj sceny, która teraz jeszcze w żywéj pozostała mi pamięcj. Nazajutrz wyjechałem do Wiednia. Zaledwie tam przybyłem, postać ta znowu mi się okazała, ścigała mnie ona jak widmo. Tu przynajmniéj tyle dokazałem, że wielki artysta Carabelli zrobił jéj sztuczną szczękę z zębami i podniebienie, przez co łatwiéj jeść i wyraźniéj mówić mogła. Potem wróciła do swego kraju, jeszcze mnie raz odwidziła, żądając koniecznie, abym jéj nos doprawił."

Jakim sposobem ten równie zacny i człekolubny, jak w swojéj sztuce niezrównany operator uczynił nareszcie zadosyć jéj prośbom, i nie tylko utworzył jéj nos, ale nadto usunął inne zeszpecenia jéj twarzy, wzbudza największe podziwienie każdego lekarza.

„Skutek téj operacyi—(tak kończy Dieffenbach jéj opis)—nadał rzeczywiście téj najnieszczęśliwszéj istocie nowe życie. Chodziła śmiało pomiędzy ludźmi, bez zasłony, z kwiatami we włosach uczęszczała do teatru, i opuściła Berlin wesoła i z tém przekonaniem, że przez swą nieugiętą stałość wymogła na mnie operacyę, którą z początku za niepodobną do wykonania uważałem, a w któréj pomyślnym skutku znalazłem sowitą nagrodę." (*Humorist*).

Nowy wynalazek.

Dzienniki Paryzkie donoszą o nowem ciekawem ulepszeniu sztuki drukarskiéj. Niejaki p. Abitzer doszedł sopsobu sporządzania czcionnk stalowych zamiast ołowianych. Maszyna któréj do tego używa, ma być tak pojedynczą, iż można nią bić przeszło 80,000 czcionek na dzień.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 do dnia 15 Stycznia.

Ostrzeszewicz, Bażan Edward, Slaski Adam ob., z Polski; — Morski Alexander, Bodek Leon, Bogaszewska Anna ob., Hell Stanisław, Siemoński, Kępiński, Kempińska, Siemońska, Kriegshaber, Szybalski Michał, z Galicyi,—Ungier Adolf, Chamburger Józef. Freund Józef, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Karsnicki Jan ob., Kuczewski Teofil, Teleżyński Józef ob., Potocki Henryk hr., Szczepanowski Franciszek ob., Krzyszkowski Kajetan ob., Niemczykiewicz Maciéj ob., do Polski;—Hamburger Józef, Kusner Jan, do Galicyi; — Chupman Józef Bobrowiks Napoleon, Bodek Leon, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 10,773 z r. 1844.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 16 Grudnia r. z. Nro 6278 odbędzie się przez sekretne opieczętowane deklaracye do dnia 23 b. m. i r. do godziny 2 z południa na ręce Senatora w Wydziale Prezydującego składać się winne, publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo przez lat trzy po sobie idących poczynając od dnia 1 Stycznia r. b. dowozu kamienia z gór Zwierzynieckich do Krakowa, a to pod warunkami przy uchwale na początku powołanéj zatwierdzonemi, które w biórach Wydziału przejrzane być mogą. Cena za dostawę jednego sążnia kubicz. kamienia grubego złp. 12, a za dostawę takiegoż sążnia kamienia drobnego złp. 13 naznacza się, na *vadium* każdy z pretendentów złoży złp. 100, w Kassie Główněj, która złożenie to na wierzchu deklaracyi poświadczy. Deklaracye według poniżéj zamieszczonego wzoru składane być powinny.

Wzór do Deklaracyi.

W skutek obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z d. 4 Stycznia 1845 r. do N. 10,773 z r. 1844 względem odbywać się mającéj licytacyi na dowóz przez lat trzy kamienia do fabryk Rządowych potrzebnego z gór Zwierzynieckich do Krakowa, składam niniejszą deklaracyą, iż dostawy rzeczonéj za kwotę (tu wyrazić za jaką kwotę gruby a za jaką drobny kamień dostarczać będzie) od jednego sążnia podejmuje się, i takową według warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych w zupełności i jak najakuratniéj uskuteczniać będę. Zaświadczenie Kassy Głównéj na złożone *vadium* na wierzchu niniejszéj deklaracyi jest zamieszczone (następnie położy deklarant datę, imie i nazwisko). Ostrzega się ażeby deklaracye pisane były wyraźnie bez przekreśleń popraw lub zastrzeżeń, niemniéj iżby kładziono na nich datę i podpisy dokładnie a to pod nieważnością. Na wierzchu zaś opieczętowanéj deklaracyi zamieszczane być winno: »Deklaracya w przedmiocie licytacyi przez »Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi pod »d. 4 Stycznia r. b. Nro 10,773 z r. 1844 na »dowóz kamienia z gór Zwierzynieckich do Kra»kowa ogłoszonéj« niemniéj poświadczenie Kassy Głównéj na złożone *vadium*.

Kraków d. 4 Stycznia 1845 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

C E N Y Z B O Ż A
Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 13 i 14 Stycznia. 1845 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	21	15	22	—	8	—	20	—	16	—	17	—
„ Żyta	18	—	19	—	—	—	16	—	—	—	—	—
„ Jęczmien.	15	—	17	—	—	—	14	15	—	—	—	—
„ Owsa.....	—	—	8	—	—	—	7	15	—	—	—	—
„ Grochu...	—	—	20	—	—	—	17	—	—	—	—	—
„ Jagieł.....	—	—	38	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	30	—	—	—	26	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Soczewicy	—	—	—		—	—	—	—	—		—	—
„ Prosa.....	—	—	—	—		—	—		—	—	—	—
„ Wielogr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniak.	—	—	4	—	—	—	4	12	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. 6 do zł. 2 gr. 24. Centnar słomy od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 20
Masła garniec od złp. 7 gr, — do złp 8 gr. —
Jaj kurzych kopa . . . . zł. 3 gr. —
Drożdży wanienka od złp. 4 do zł. 6.
Okowity garniec z opłatą od złp. 3 do złp. 3 gr. 20.
Spirytusu garniec z opłatą od złp. 5 do złp. 6 gr. —

Sporządzono w biórze Kommissariatu Targowego.

Kraków d. 14 Stycznia 1845 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1133 dnia 15 Stycznia 1845 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

39. — 56. — 30. — 22. — 73.

Przyszłe ciągnienie 1134 przypada dnia 22 Stycznia 1845 roku.

Prawnie zajęte srebrne naczynia, jakoto: wazony, tace, wierzchy od kandelabrów, łyżka, łyżeczki i solniczki będą dnia 21 Stycznia r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 8 Stycznia 1844 r.

(1r.) *Dziarkowski* Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.